

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3, Telefon: Redakcja 73, Administracja 98. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Redakcja nie zwraca...
CENA PRZEBIERA: subskrypcja z dostawieniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz miesięczny przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za miesiąc, ogłoszenia ogłoszeniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastawieniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, szmalcowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za sweter dowodowy 15 gr. Układ ogłoseń 6-cio kolumnowy, za tekstem 10-cio kolumnowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminów druku ogłoseń.

Konwencja pojednawcza polsko-sowiecka.

Posel Stanisław Patek w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i komisarz Maksym Litwinow w im. Związku Socjalistycznych Republik Rad położyli w środę dn. 23-go listopada r. b. w Moskwie podpisy swoje pod nową umową polsko-sowiecką.

Umowa o charakterze politycznym nosi międzynarodową nazwę konwencji konylacyjnej i zawiera zobowiązanie obu stron do poddawania wszelkich mogących pomiędzy nimi powstać sporów procedurze pokojowej, polegającej na zwołaniu specjalnej komisji, która ustali stan faktyczny i okoliczności zatargu, oraz przedstawi rządowi sposób załatwienia zatargu bez uciekania się do potępionych w polsko-sowieckim pakcie o nieagresji środków wojennych, czy innych działań wrogich, choć mniej niż wojna groźnych i niepożądanych.

Konwencja konylacyjna stanowi, jak z powyższego wynika—uzupełnienie podpisanego niedawno polsko-sowieckiego paktu o nieagresji i jest jego prostą konsekwencją. Jeżeli dwa państwa w zawartym specjalnie traktacie wyzyskują się wojny, to przecież jednocześnie kierownicy polityki tych państw muszą przewidywać powstanie w pewnej chwili jakieś zatargu, sporu, czy tylko nawet w najlepszym wypadku różnicy zdań pomiędzy sobą. Przesadny idealizm w stosunku międzynarodowym byłby conajmniej równie godny potępienia, jak całkowity brak dobrej woli.

Jest rzeczą oczywistą, że wyzyskując się rozstrzygnięcia zatargów przy użyciu siły, jednocześnie trzeba przewidzieć jakikolwiek inny sposób ich załatwienia. Ustawodawstwo międzynarodowe, idąc zresztą w ślady postępowania stosowanego w wewnętrznym życiu narodów—rozpowszechniło instytucję arbitrażu, jako najbardziej odpowiednią dla rozwiązywania zagadnień spornych pomiędzy państwami. Arbitr bezpartyjny, obdarzony zaufaniem przez obie strony, nadaje w zatargu strony, nadaje się oczywiście najlepiej na sędziego, przynajmniej słuszność jednemu z dwóch adwersarzy, bądź ustalającego rozumny i nadający się do przyjęcia kompromisu.

Polska posiada bardzo wiele zobowiązań arbitrażowych. Polska podpisała już cały szereg traktatów wykluczających wojnę, jako sposób załatwiania zatargów z najpróżniejszymi państwami i przyjmujących jednocześnie zasadę arbitrażu jako taki właśnie sposób.

W stosunkach jednakże z Rosją Sowiecką sprawy te komplikują się. Oficjalna polityka sowiecka pozostaje o tyle pod wpływem dogmatu komunistycznego, że niesposób jest znaleźć arbitra dla sporu pomiędzy państwem „burżuazyjnym” i „proletariackim” — wedle nomenklatury sowieckiej. Oficjalna polityka sowiecka podtrzymuje stale w swoich wystąpieniach pogląd, iż skoro spór pomiędzy państwem sowieckim, a każdym innym państwem poddany będzie pod rozstrzygnięcie arbitra neutralnego, którym przecież także będzie obywatel państwa „burżuazyjnego”, bo jedno jest tylko państwo „proletariackie” na świecie — to orzeczenie takiego arbitra wypadnie zawsze niekorzystnie dla sowieckiego państwa, gdyż arbitr będzie musiał być stronny.

Nie czas, ani miejsce na polemikę z tym poglądem. Polemika zresztą byłaby niecelowa. W stosunkach z naszym sąsiadem wschodnim trzeba liczyć się z tyłoma dogmatami specjalnymi, przez i wyznawanymi, że lepszą stanowczą metodą od polemiki jest dostosowanie się i poszukiwanie rozumnych kompromisów.

Kompromisem takim jest właśnie zasada zawierania paktów konylacyjnych, czyli takich, które nie przewidują poddawania sporu pod orzeczenie neutralnego arbitra, ale przewidują utworzenie komisji konylacyjnej (pojednawczej), złożonej z przedstawicieli obu stron i poszukującej najlepszego sposobu załatwienia zatargu.

Oczywista, że sens całej istnienia takiej metody załatwiania sporów tkwi w dobrej woli. Skoro ona istnieje — znajdzie się także sposób za-

twienia zatargu; — skoro jej niema — ale poco filozofować?...

Faktem jest, że dwa państwa, które rozłącza przepaść różnic ustrojowych, społecznych, politycznych, gospodarczych i łączy wola utrzymania pokoju — znalazły wspólny język, porozumiały się, wyeliminowały wojnę jako narzędzie polityki swojej w stosunku do sąsiadów i określili ramy, w których regulować będą swoje współżycie na przestrzeni tysięcy kilometrów granicy.

Świat przekonał się jeszcze raz, że jeżeli z ust dyplomatów polskiego padają słowa o zdecydowanie pokojowej polityce polskiej i o mocnej woli utrzymania pokoju — to słowa te nie są pustym frazesem. Polityka polska umie nadać słowom tym akcent rzeczywiście i w praktyce je potwierdzić.

Jeżeli ktoś nie wierzy że zawarcie polsko-sowieckiego paktu konylacyjnego jest prawdziwym sukcesem polskiej oficjalnej polityki zagranicznej — ten łatwo przekonać się o tem może ze szpalt... „Gazety Warszawskiej”.

Daremnie szukamy w naczelnym stołecznym organie opozycji wiadomości o podpisaniu tego paktu w Moskwie. Niema ani słowa. Przemilczano całkowicie i przemilczano świadomie.

O sukcesach rządu polskiego nie pisze się przecież w tym wydawnictwie... Jeszczeby taki jeden z drugim czytelnik mógł — broń Boże — przekonać się, że ten rząd postępuje naprawdę po linii najprawdziej zgodnej z interesami państwa.

W. B.

Minister Beck na obiedzie u sekretarza generalnego L. N.

GENEWA (Pat) Minister Beck po dejmowny był w piątek wieczorem o biadem przez sekretarza generalnego Ligi Narodów sir Erica Drummonda.

Paderewski u papieża

RZYM (Pat) Papież przyjął na audjencji prywatnej Paderewskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę, po czym wręczył mu medal.

Kartele tworzą nadkartele.

WARSZAWA (Pat). Na zebraniu karteli polskiego przemysłu metalowego przetworzonego postanowiono, ażeby te kartele zrzeszyły się tworząc wspólną organizację przy Centralnym Związku Przemysłu Polskiego.

25-lecie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

WARSZAWA (Pat). W dniu 25 listopada Towarzystwo Naukowe Warszawskie obchodziło uroczyste w swej siedzibie w pałacu Staszica 25-ą rocznicę swego istnienia. Uroczystości zaszczepił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Przybyli również minister Jędrzejewicz, marszałek Sejmu Świątalski, wicemarszałek Pola kiewicz, ks. kardynał Kakowski, członkowie korpusu dyplomatycznego metropolita Dyonizy, przedstawiciele władz państwowych z komisarzem rządu Jaroszewiczem, prezydent Warszawy Słomiński, przedstawiciele wyższych zakładów naukowych z kraju i zagranicy oraz liczni goście.

Zebrańie zagałi prezes Towarzystwa p. Sierpiński, który po powitaniu Prezydenta i gości, omówił pokrótce dzieje i działalność Towarzystwa Naukowego.

Po zebraniu p. Prezydent Rzeczypospolitej dokonał otwarcia miesięczącego się w tym gmachu Muzeum Archeologicznego T-wa Naukowego, im. Erazma Majewskiego.

Tym wszystkim, którzy okazali nam swe współczucie z powodu śmierci s p. Matki naszej, składamy serdeczne podziękowanie.

Władzostwo Raczkiewiczowie.
Dr. med. A. Perewozski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Wilno, Jagiellońska 16, m. 3, tel. 18-15
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—6 pp.

I misja pralata Kaasa także na nic.

Sytuacja nie zmieniła się ani na jotę. — Ostateczna decyzja w ręku Hindenburga. — Jeżeli będzie coś nowego — to najwyżej nieznaczna rekonstrukcja b. gabinetu v. Papena. — A Hitler robi buńczuczną minę.

BERLIN (Pat). W dniu 25 b. m. przewodniczący partii centrowej Kaas odbył konferencję z Hugenbergiem Hitlerem, Dingeldeym i Schaefferem. Rozmowy te, mające na celu wyłonienie podstawy dla rządu większości parlamentarnej, dały wyniki negatywne. Po południu Kaas przyjął był przez Hindenburga, któremu złożył sprawozdanie z odbytych rozmów.

Według komunikatu urzędowego Kaas wezwał przywódców stronnictwa

do udziału w naradach nad uzgodnieniem platformy programowej rządu większości. Zgodę wyrazili przewodniczący bawarskiej partii ludowej i prezes stronnictwa ludowego.

BERLIN (Pat). W sprawie sytuacji politycznej komunikat biura Conti stwierdza, że po złożeniu misji przez pralata Kaasa starania o utworzenie większości parlamentarnej zostały już ukończone. Negatywny ich wynik do prowadził do przekonania, że rozwój

zanie na tej drodze niemożliwe jest do osiągnięcia. W ten sposób wytworzo na została sytuacja, w której prezydent Hindenburg powziął swą ostateczną decyzję w sprawie przyszłego gabinetu.

W sobotę przed południem prezydent odbył naradę ze swymi bezpośrednimi współpracownikami, na której m. in. ustalono będzie sprawa, czy nastąpią jeszcze jakiegokolwiek audjencje z przywódcami partji. Chodzi tu m. in. o wyrażenie w piątek sekretarzowi Meissnerowi życzenia Hugenbergu aby został on ponownie przyjęty przez prezydenta Rzeszy. Zgóry wyraża się wątpliwość, czy tego rodzaju audjencja może mieć jakiś cel. Obecnie pozostaje tylko ewentualność powołania gabinetu prezydenckiego. Nominacji nowego kanclerza spodziewać się należy w sobotę w południe.

Co do osoby nowego kanclerza, to pralata Kaasa zwrócić się miał na piątkowej audjencji z gorącym apelem do prezydenta Hindenburga, aby powołał on jakąś nową osobistość.

Komunikat stwierdza dalej, że na podstawie panujących nastrojów można jednak wnioskować, iż jest prawdopodobne powołanie ponownie dotychczasowego kanclerza Papena, który cieszy się nadal wielkim zaufaniem prezydenta. Przyjęcie dymisji Papena przez prezydenta Rzeszy przed tygodniem uzasadnione jest tem, że przy panującej konstelacji politycznej próba utworzenia większości opartej o koncentrację narodową, wydawała się mieć więcej widoków powodzenia. Obecnie sytuacja powróciła do swego punktu początkowego.

Kwestia zmian na stanowiskach kilku ministrów, o których mowa była w ostatnich czasach załatwiona będzie bez pośpiechu w pierwszej połowie przyszłego tygodnia i naogół nie należy się liczyć z tem, aby rekonstrukcja gabinetu przybrała tak wielkie rozmiary, jak tego się spodziewano w niektórych kołach politycznych.

Parlament Rzeszy zwołany na 6 grudnia.

Hitler nie traci miny i zapowiada walkę.

BERLIN (Pat). Niezwłocznie po rozbieleniu się rokowań z Hitlerem przewodniczący parlamentu Rzeszy Goerring zwołał pierwsze posiedzenie plenarne na dzień 6 grudnia.

Jednocześnie ukazały się w prasie narodowo-socjalistycznej odeszwy Hitlera i naczelnego komendanta szturmówek Roehma — wzywające członków partji oraz oddziały szturmowe do zachowania niezbędnej dyscypliny wobec kierowniczych instancji stronnictwa.

Hitler zapowiada bezwzględna walkę z obecnym systemem. Kpt. Roehm stwierdza, że główny ciężar odpowiedzialności spoczywa nadal na barkach oddziałów szturmowych.

Odeszwa się kończy słowami: „Nigdy jeszcze nie byliśmy tak blisko zwycięstwa jak dzisiaj. Pamiętajcie o wypadkach listopadowych z roku 1918. Wiercie w zwycięstwo! Niech żyje nasz wódz!”.

Ostre pogotowie bojówek hitlerowskich.

LIPSK (Pat). Saska prasa komunistyczna przynosi rewelacyjną wiadomość z Mannheimu, pochodzącą rzekomo ze źródeł miarodajnych, wg. której sztab generalny narodowych socjalistów wydał tajny rozkaz ostrego pogotowia dla wszystkich bojówek szturmowych na terenie całej Rzeszy. Otrzymały one wyraźny rozkaz w tym sensie, że w razie utworzenia rządu hitlerowskiego pierwszym i natychmiastowym obowiązkiem ma być niezwłoczne internowanie i unieszkodliwienie

wszystkich funkcjonariuszy komunistycznych. Odnosne instrukcje zostały już wydane. Plan opracowany jest w najdrobniejszych szczegółach. Samochody ciężarowe stoją stale w pogotowiu. W wielu miejscowościach, zwłaszcza w Niemczech południowych i środkowych urządzane są od 2 dni manewry przy użyciu wszystkich formacji bojowych. Wiadomość powyższa wywołała w kołach lewicowych i republikańskich wielkie zaniepokojenie, a zarazem i oburzenie.

CUKIERNIA
B. SZTRALLA
WILNO, MICKIEWICZA 12
zawiadania o dokonanej zmianie w zespole muzycznym, który koncertuje obecnie pod dyrekcją p. S. Bojlsztajna.

Po odmowie Hoovera.

Dłużnicy martwią się.

PARYŻ (Pat). Decyzja Hoovera wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych. Wśród członków parlamentu panuje jednogłośnie przekonanie, że motywy, wysunięte przez rządy europejskie, zasługiwały na to, aby je wziąć pod uwagę. W odpowiedzi na zapytanie przedstawiciela agencji Havasa wszyscy deputowani wyrażali w tej sprawie zgodną opinię.

LONDYN (Pat). Posiedzenie rady

ministrów nie jest przewodniane przed poniedziałkiem. Mac Donaldu i inni członkowie rządu bezpośrednio zainteresowani studują obecnie tekst odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na notę brytyjską w sprawie długów, naradzając się z ekspertami rządowymi. Żadna decyzja nie została dotychczas powzięta. Jak przyszedzą nowa nota angielska do St. Zjednoczonych nie zostanie wysłana przed poniedziałkiem.

Rokowania handlowe francusko-sowieckie.

PARYŻ (Pat). Havas komunikuje Uzgledniając inicjatywę rządu sowieckiego rząd francuski rozpoczął przygotowania mające doprowadzić do zawarcia umowy handlowej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele ministerstw handlu, rolnictwa, spraw zagranicznych i finansów, celem zbudowania sytuacji i znalezienia podstaw, na których ewentualnie mogłaby być

zrealizowana taka umowa. W rozmowach przygotowawczych biorą udział również dwaj przedstawiciele handlowi ambasady sowieckiej w Paryżu. Ponieważ w min. handlu zachowywana jest w tej sprawie jak najbardziej idąca dyskrekcja, przeto nie można przewidzieć narazie kiedy decyzje Francji zostaną przedstawione Sowietom — ani też jaki będzie ich charakter.

Rząd chiński odrzuca bezpośrednie rokowania z Japonią.

NANKIN (Pat). Rząd komunikuje, że zgłoszona propozycja bezpośrednich rokowań chińsko-japońskich, ma

być na celu zlikwidowanie konfliktu między rządem, została uznana za absolutnie nie do przyjęcia.

Ohydne matkobójstwo.

BARANOWICZE, (Pat). 25 bm., w noc w miasteczku Nowymysz została zamordowana Knyez Marja, lat 65. Nieszczęśliwy rozbito głowę łepetką nareziłem. Denatke odnieśliżano w zamknięciu na kłódkę mieszkanie nie dajaca najmniejszych odznak życia. Mieszkanie wewnątrz zostało zdemolowane, zaś okno wybite.

Pierwiastkowe dochodzenie ustallo, że morderstwa dokonali syn 24-letni Stanisław Knyez, podejrzany już o dokonanie kilkakrotnych kradzieży kolejowych. Zachodzi przypuszczenie, że Knyez dokonał matkobójstwa na tle zemsty, za to, że matka zabraniała mu prowadzenia życia niemoralnego. Na skutek zarządzonej poszukiwani Knyezu aresztowano w Baranowiczach i osadzono w areszcie Siedezym. W chwili aresztowania Knyez był pijany. Na miejsce zbrodni wyjechał osobiście komendant powiatowy P. P. komisarz Holówka Władysław.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU LITERATÓW LITEWSKICH.

W dniach ostatnich odbyło się walne zebranie Związku Literatów Litewskich. W skład nowego zarządu weszli: kanonik Tumas, jako prezes, prof. Putinas-Mikolaitis, jako wiceprezes, Keltulis, jako sekretarz, Gruszus, jako skarbnik i Kossu-Aleksandra-wiczius, jako kustosz. Do sądu honorowego weszli: prof. Krewie-Mickiewiczus, prof. Sruoga i Tilvytis. Do komisji rewizyjnej weszli: Vienuolis, Lastas i Babickas. Związek Literatów przedłożył rządowi memoriał w sprawie tłumaczenia na język litewski różnej obecnej makulatury, na czym cierpią prawdziwie wartościowe utwory literackie. Uregulowanie tej sprawy przewiduje w pewnym stopniu ustawa prasowa.

Na zebraniu poruszono ponadto sprawę utworzenia funduszu literatury, z którego wyznaczonyby premie za najlepsze dzieła literackie. Środków dostarczyłoby Ministerstwo Oświaty oraz mecenasi literatury. Poza tem zebranie wykazało wiele troskliwości w stosunku do osoby p. Herbaczewskiego. Sytuacja Herbaczewskiego jest istotnie bardzo ciężka. Ciępił on nie tylko pod względem materialnym, lecz i materialnym. Zebranie uchwaliło dokładnie rozpatrzenie tej sprawy.

WYMIANA ARTYSTÓW.

Litewskie dzienniki opóźniły informację o zamierzeniu przybycia na Litwę Paderewskiego. Dzienniki podkreślają, że władze litewskie nie będą czyniły przeszkód przyjazdowi na Litwę słynnego pianisty polskiego, „jeśli tylko nastąpi porozumienie co do wysokości honorarium”. Ponadto dzienniki opóźniły zamieszczając wiadomość o zaproszeniu na gościnne wystopy przez Operę Warszawską znanego solisty Opery Kowieńskiej — Petruskasa. „Dzień Kowieński” podkreśla, że Petruskasa zaproszenie przyjął i w lutym 1933 r. przybędzie do Polski.

Nowa skarga Prus.

BERLIN (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu pruskiej rady państwa postanowiono upoważnić przewodniczącego do wystąpienia z nową skargą przed Trybunałem Stanu w Lipsku w sprawie wyjaśnienia sporu konstytucyjnego pomiędzy Prusami a Rzeszą.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

„Niech Europa bankrutuje, ale musi płacić swoje długi wojenne”. Hasło to jest popularne zarówno wśród republikańskich, jak i demokratycznych businessmanów amerykańskich. Mówi się, że dwumiljardowy deficyt budżetowy Stanów nie znajduje narazie innego pokrycia, jak właśnie przez dopływ sum dłużniczych. „Nie możemy zwiększać podatków” — mówią Amerykanie — dlatego tylko, że Europa nie płaci. Na 22 miliony bezrobotnych Europy i Ameryki — my ma my 11 milionów. Za pierwsze 4 i pół miesiąca roku budżetowego (który zaczął się od 1 lipca) mamy 709 milionów deficytu. Zresztą raty wazne na dzień 15 grudnia r. b. są bagnetnie małe. — Anglja powinna zapłacić 90 milj. dol. — Francja — 19 milionów dol. Polska 1 milion 270 tys. dol. Zresztą boimy się naszych fermierów, którzy na wypadek udzielenia Europie moratorium zasypią nasz rząd podaniami o moratorium dla ich prywatnych zobowiązań, co znakomicie zwiększyby nasze dzury budżetowe. Tak mówią Amerykanie.

Gdy Europa dowiedziła się z ust senatora Smoota, że większość senatorów amerykańskich jest przeciwna dalszemu odraczeniu spłat długów wojennych — w europejskiej prasie zaważało. Rozgoryczenie i pesymizm przerzuciły się na rynki finansowe po wodując poważny spadek funta angielskiego. W prasie angielskiej pojawiły się pogłoski pod adresem Ameryki w tym sensie, że jeżeli nie zostaną odroczone należności płatne 14 grudnia r. b. — to wogóle państwa europejskie wstrzymają się od spłat długów wojennych i Stany Zjednoczone nie otrzymają. Zresztą był już projekt porozumienia się państw dłużniczych w celu zredukowania swoich długów dziesięciokrotnie. (Dobry przykład dala Lozanna). Poważne pisma gospodarcze twierdzą, że Europie chodzi o głębszą rzecz. Chodzi o zaprzaczkowanie ogólnej debaty nad uregulowaniem całością długów europejskich wobec Stanów Zjednoczonych, bo przecież Europa nie jest w stanie zapłacić tych 11 miliardów dolarów. Takie jest stanowisko Europy.

W prasie francuskiej podnosi się z urną niem fakt, że polska waluta potrafiła się utrzymać podczas wielkiego trzęsienia walut wskutek kryzysu światowego. Prawie wszędzie stosunki pieniężne są obecnie zdegradowane. W poniżej wyliczonych 25 państwach wartość waluty spadła poniżej paritetu złota; czyli widniejąca obok nazwy państwa oznaczają, o ile procent (w porównaniu z dolarem) spadła waluta krajowa:

- Grupa funta angielskiego: Anglja 26 proc. Australia 41,5, Danja 26,5, Egipt 26, Finlandja 35,5, Indje 26, Japonja 36, N. Zelandja 35,5, Norwegja 41, Palestyna 26, Portugalia 25,5, Sjam 25, Szwecja 35,5.
- Grupa europejska — Grecja 49,5, Hiszpanja 75,5, Irlandja 39,5, Turcja 89.
- Grupa amerykańska — Argentyna 42,5, Boliwia 26, Brazylja 34,5, Chile 50, Meksyk 40, Paragwaj 46, Peru 25,5, Urugwaj 59. Z innych państw: Chiny 25.

W Polsce jedna z firm bielskich odebrała pokrycie za eksportowane do Persji towary w dywanach.

Placimy — czem mamy, mówią państwa dotknięte kryzysem. Mówiliśmy już o przynależności sytuacji niektórych państw, które muszą wwozić zboże sowieckie, choć swą własną produkcją nie są w stanie pokryć. Ostatnio znowu zawiera się transakcja zamienna między węgiem i skórami sowieckimi a jedwabiem japońskim. Rozmiar transakcji ustalono narazie na sumę 10 milionów jen.

W Polsce jedna z firm bielskich odebrała pokrycie za eksportowane do Persji towary w dywanach.

O muzykalności w społeczeństwie polskim walczą przemysłowcy i handlarze muzyczni. Na I Ogólnopolskim Zjeździe w Warszawie omawiano między innymi konieczność wprowadzenia w szkołach powszechnych obowiązkowego nauczania muzyki obok śpiewu.

Wyłoniono specjalną komisję, która zajmie się opracowaniem memoriału do władz, oraz rozpocznie propagandę w prasie i społeczeństwie.

GIEŁDA WARSZAWSKA

PIENIĘŻNA.
WARSZAWA, (Pat). DEWIZY: Londyn 28,78 — 28,75 — 28,91 — 28,62; Nowy York 8,921 — 8,941 — 8,901; Paryż 34,93 — 35,02 — 34,82; Szwajcjarja 171,55 — 171,98 — 171,12; Berlin 211,95. Tendencja niejednoznaczna.
PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. bud. 38,90 — 38,70; 4 proc. inwestycyjna 98,25; 5 proc. konwers. 41,75; 5 proc. kolej. 35,75; 6 proc. dolar. 66,75; 4 proc. dolarowa 51,25 — 51; 8 proc. oblig. bud. BKG 93; 4 i pół proc. LZ ziem. 37 i pół; Tendencja niejednoznaczna.
AKCJE: Bank Polski 88; Cukier bez kuponów na rok 1931—1932 — 15 i pół. Tendencja słabsza.

ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25. 11. Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej notowano: żyto standard I — 15,75 — 16, standard II — 15,50 — 15,75, pszenica jara 27,50 — 28, — pszenica jednolita 26,50 — 27, zbirna 26, — 26,50, owies jednolity 16,25 — 16,75, owies zbierany 15 — 15,50, jęczmień na kasze 15 — 15,50, jęczmień browarny 16,50 — 17,50, gryka 16,50 — 17,50, groch polny jad. 24 — 26, groch Victoria 26 — 30, siemie iniane basis 38 — 40.

ZAKOPANE - BRISTOL NAJTAŃSZY LUKSUSOWY HOTEL - PENSJONAT
OSRODEK ZYCIA TOWARZYSKIEGO I SPORTOWEGO.
Idealne warunki wypoczynkowe. — Dancingi i five o'clocki w ogrodzie lub na siad. CHORYCH BEZ WZGLĘDNIENIE NIE PRZYJMujemy.

Sprawa wprowadzenia złotego na kolejach terytorjum Gdańska

w Radzie Ligi Narodów.

GENEWA (Pat). Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Rada Ligi Narodów rozpatrzyła sprawę wprowadzenia złotego, jako jedynego środka płatniczego na kolejach terytorjum m. w. Gdańska.

Referent spraw gdańskich minister Simon omówił prace komitetu utworzonego dla tej sprawy w śróde i oświadczył, że wypracowany został projekt załatwienia sprawy, który jednak nie został przyjęty przez strony Minister Simon wyraził nadzieję, że projekt ten, ew. w zmienionej formie, zostanie przyjęty, a jednocześnie zaproponował powołanie natychmiast komitetu prawników, któryby na wypadek niedojścia do porozumienia polsko-gdańskiego przedłożył opinię co do stanu prawnego, t. j. co do tego czy chodzi w tym wypadku o action directe, Min. Simon zakończył swe przemówienie, proponując, aby nie rozpoczynano dziś żadnej dyskusji i apelując do stron celem kompromisowego

załatwienia sprawy. Propozycja min. Simona została przyjęta i sprawę odroczone do poniedziałku.

Arrangement, proponowane przez min. Simona składa się z trzech punktów: 1) wobec tego, że doświadczenia poczynione przez Radę w ostatnim roku, wykazały, że procedura wytworzona przez rezolucję dnia 13 maja 1925 roku, dotyczącą action directe, nie jest całkowicie zadawalniająca, Rada decyduje utworzyć komitet złożony z trzech z pośród swoich członków, wyznaczonych przez przewodniczącego, dla gruntownego zbadania sprawy action directe i przedstawienia Radzie na następnej sesji, t. j. w styczniu, po wysłuchaniu poglądów stron, propozycji celem ustalenia procedury bardziej zadawalniającej. 2) senat w m. Gdańska cofa swoją decyzję z 3 listopada 1932 r., dotyczącą action directe w sprawie wprowadzenia złotego, jako jedynego środka płatniczego na kolejach terytorjum Gdańska. Zapoczątkowana zostanie natychmiast procedura przed wysokim komisarzem Ligi, zgodnie z art. 39 konwencji paryskiej, celem ustalenia, czy dekret polski z 25 października 1932 r. jest zgodny z obowiązującymi traktatami. 3) rząd polski wyraża gotowość zawieszenia, oczekującą definitywnego załatwienia sprawy wymienionej pod p. 2) wprowadzenia w życie wymienionego dekretu i wszystkich zarządzeń, które z niego wynikają.

Z prasy żydowskiej.

Dyskusja w sprawie polityki interwencyjnej.

Ortodoksyjny „Dos Judisz Togblat” z dn. 26 listopada zamieszcza szereg uwag p. A. B. Ekermana na marginesie dyskusji, jaka toczyła się na posiedzeniu zarządu Związku Gmin Żydowskich w Anglii (Board of Deputies) na temat sytuacji Żydów w Polsce. Autor oświadcza, że jakkolwiek nie może kwestionować słuszności twierdzenia, wysuniętego w sprawozdaniu Joint Foreign Committee, iż jest rzeczą nieprawdopodobną, aby projekt ustawy o złagodzeniu odpowiedzialności niedzielnego, wniesiony przez rząd do Sejmu nie otrzymał aprobaty Izby, to jednak żywi pewne wątpliwości co do tego czy rząd istotnie projekt ten tak szybko zgłosi. Abstrahuje się jednak od powyższego, autor zajmując się głównie innym momentem dyskusji. Na omówianym posiedzeniu skrytykowały się mianowicie dwa zasadnicze zdania co do stosunku zagranicznych organizacji żydowskich do zagadnień politycznych, dotyczących Żydów w Polsce. Linia większości Board of Deputies znalazła wyraz w przemówieniu członka egzekutywy światowej organizacji „Agudas Israel” p. Goodman i redaktora londyńskiego „Cajt” Morrisa Myera. Myśla podstawową tego oddania było, iż ludność żydowska w Polsce nie składa się z matych dzieci, za które trzeba mówić, że Żydzi polscy posiadają swych politycznych przedstawicieli — dobrych czy złych — i dlatego Żydzi zagranicą nie powinni angażować się zbyt daleko bez woli i życzenia Żydów polskich. Pogląd przeciwny reprezentowała mniejszość, której przedstawicielem był sjonista p. Cohen, zwolennik polityki interwencyjnej. Dziennik oświadcza, że podczas gdy pierwsza linia polityczna wyklucza jakąkolwiek szkodę, to druga przynajmniej może więcej straci niż zyskać. Są one do siebie w takim stosunku, jak rozsądek do hysterji. To same podstawowe różnice zauważać można również w wewnętrznych stosunkach politycznych wśród Żydów polskich, tu jednak są one mniej dramatyczne, bowiem m. k. przynajmniej nie grzeszy wskutek braku informacji. Gdy jednak taka polityka uprawiana jest zagranicą, to do różnic zasadniczych dochodzą jeszcze faktyczne błędy. Żydzi polscy — stwierdza autor — nie chcą bynajmniej lekceważyć ani ignorować sympatii swych współbraci zagranicznych nie mogą jednak zrezygnować z zasady, iż nie nie wolno czynić zagranicę bez zgody Żydów polskich. T. zw. polityka interwencyjnej nie wytrzyma krytyki. (W.L.P.)

Anglikanie o jedności z Rzymem.

LONDYN. (KAP). Londyński dziennik „Daily Express” w numerze z dn. 11 b. m. ogłosił odezwę podpisaną przez pięćdziesiąt dostojników anglikańskich, która zawiera ostrą krytykę obecnych stosunków w kościele anglikańskim i wyraźnie orzeka, że „jednym wyjściem z obecnego chaosu mogłoby być połączenie się ze Stolicą Świętą”.

Ci którzy odezwe tę podpisali, a figurują wśród nich biskup anglikański Victor Eymour, Kęzni duchowni z Londynu, Yorku, Colchester, Cambridge, Portsmouth, Folkestone i t. d., oraz dwaj mniisi anglikańscy, należą w większości do t. zw. „ruchu oxfordzkiego”, który w roku przyszłym święci stulecie swego istnienia. To też w odezwie z naciskiem podkreślono fakt, że w tę rocznicę następuje odrodzenie ruchu przez to, że wychodzą dziś na światło dzienne momenty nowe, różne od tych, które były źródłem początków tego ruchu. Anglikanizm współczesny przeniknięty jest duchem modernizmu i kompromisu, kościół katolicki natomiast posiada stały punkt oporu i stałego przewodnika w osobie następcy św. Piotra na ziemi. Dlatego też jedynym celem praktycznego ruchu oxfordzkiego powinno być zjednoczenie się z Rzymem — kończy odezwa.

Nagła choroba francuskiego ministra lotnictwa.

PARYŻ (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu Izby Deputowanych zachorował nagle minister lotnictwa Painleve i musiał natychmiast opuścić pałac Izby. Dzisiaj przed południem obieży Paryż pogłoski o śmierci ministra. Jak się jednak okazuje, stan zdrowia Painlevoego znacznie się polepszył.

Nowe odkrycia wileńskie.

(Dokończenie).

W końcu XVII wieku ozdobiono kościół wewnątrz bogatymi stiukami na wzór kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie. Jest oczywiście między dekoracją stiukową obu kościołów ogromna różnica poziomu artystycznego: w Wilnie pracowali mistrze, w Michałszkach — wzorujący się na nich uczniowie, niemniej jednak wartość artystyczna stiuków Michałszka jest niewątpliwą. W lecie r. b. przy odczyszczeniu ołtarzy z wielu warstw olejnej farby, którą w XIX wieku zasmarowano stiuki, odkryto w 7 medalionach ołtarza Niepokalanego Poczęcia — symbole litanji do Matki Boskiej. Odkryte polichromie stanowią barwne uzupełnienie białych stiuków, a całość doskonale oddaje teraz zamierzenia barokowego artysty. Odnalezienie malowideł ściennych w Rykontach, za Landrowem, w kierunku Zawias, miało charakter zupełnie przypadkowy. Ale i zbadanie samego kościoła stanowiło swego rodzaju odkrycie, bo kościół w Rykontach nie wymieniano dotąd w zestawieniach i opisach kościołów gotyckich na Wileńszczyźnie. Może dlatego kościół ten nie zwrócił dotąd uwagi badaczy, że z zewnątrz przed-

stawia się nieciekawie. Dopiero wnętrże gotyckie, podzielone przez 4 osioboczne filary na 3 nawy, przenosi nas do epoki powstania zabytku. Historia zabytku jest tem ciekawsza, że był on pierwotnie zбором kalwińskim, a wniesiony został w połowie XVI w. przez właściciela Rykont — Talwasa. W r. 1668 kanclerz w ks. lit. Marjan Ogiński wraz z żoną swą, Mareybellą, oddał majątek Rykonty i gmach dawnego zboru Dominikańskim Trockim. Dominikanom w mury dawnego zboru wbudowali chór muzyczny, fasadę ozdobił barokowym szczytem, wewnątrz upiękaszili kościół malowidłami, przedstawiającymi sceny Męki Pańskiej, a w prezbiterjum wymalowali portrety fundatorów. Widocznie malowidła te w drugiej połowie XVIII w. były już nadniszczone, skoro zabiłono je, a na ich miejscu wymalowano rokokowe ołtarze perspektywiczne. Wreszcie w pierwszej połowie XIX wieku kościół jednostajnie pobielono, zasłaniając i rokokowe ołtarze.

Inwentarze kościoła zaginęły w czasie wojny napoleońskiej, a wśród mieszkańców okolicznych zaginęła nawet pamięć o tem, że kiedyś ko-

W ZDEGRADOWANEJ STOLICY.

(Korespondencja własna).

Leningrad w listopadzie 1932 r. Rosja przyciąga oczy całego świata. Korespondenci wszystkich państw udają się do niej, przejeżdżają wzdłuż i szerzej, starając się chwycić tętno tego dzwającego życia. Moskwa wzbudza największe zainteresowanie, zupełnie zrozumiałe, jako stolica, centrum życia politycznego. A na dalekiej północy dągorwa zapomniana, zdegradowana, pozbawiona wszelkiego znaczenia — dawna stolica grodu Piotra Wielkiego.

Kto znał przedwojenny Petersburg, miasto luksusu, małe mające sobie równe na świecie, ten zrozumie tę melancholiję szalonego przeszłości od przeszłości do niedzy, szarej, smutnej i zrezygnowanej. W Moskwie przeszłość ten mniej jest widoczny. Moskwa zawsze miała cechy wschodniego miasta, — bezładnego, chaotycznego pomieszania wspaniałych budowli z ćwiartkami domkami, luksums zachodniego ze wschodnim brudem i niedzą. I dziś jest tam więcej cudzoziemców i uprzywilejowanych sfer rządzących, lepiej ubranych i wnoszących do szarżyny tłumy element bogactwa.

Leningrad jest opuszczony. Tylko pierwsze wrażenie, w mgłę jesienno-pranku, daje złudzenie dawnego miasta. Kontury gmachów rysują się ledwie wyraźnie. Śnieg przysypał zamknięte chodniki i jezdnie. „Izwszszcz” wiezie przez całą dnu goście dawnego Nowoskiego prospektu, dziś 25 pułkowszka. Nie nie mogło zmienić wspaniałej perspektywy tej arterji, zmieniającej się bez końca. Przez mgłę nie widać się zrazu odrapanych kamienic, brudnych, latami nieumytych okien. Ale mgła opada i złudzenia powoli rozwiewają się wraz z nią. Niedza jest stepuje.

Patrzcie na sobór Izaska można zapominąć, że wewnątrz jest muzeum bezboźnicze. Cokolwiek jest wewnątrz, nazwaną jest oia zawsze piękny. Piękno architektoniczne Leningradu, swoisty urok jego granitowych wybrzeży, jest nie do zniszczenia, choćby nawet pałace i pomniki były odrapane i oklejone od góry do dołu czerwonymi afiszami.

Na Newskim dziedzi niegdzie jeszcze stare szyldy. Złota się litery francuskich napisów: „Coffreur”, „Tailleur”, „Confiserie”. Dawniej firm tych niema. Za łustraciami, szaremi od brudu szmytami wielkiej cukierki — pustka. Na skrawku pałacu nagryzłomone: — „Dziś będzie się wydawać mydło i zapalki”. Formuje się ogonek — jeden z tych, w których obywatelom sowieckim wpływa pól życia.

A jednak w tłumie leningradzkim jest coś złacieńszego, niż w tłumie innych miast. Pod lachnanami często widać się twarze młode. Więcej staranności, więcej dbałości, może, jeśli wogóle można mówić o modzie w tym wypadku — u kobiet. Nawet w tej niedzy pewna kolekcja w sposobie noszenia

ubogiego kapelusza, przypominająca, że kiedyś to miasto słygnęło z pięknych kobiet. — A przecież warunki życia są w Leningradzie znacznie trudniejsze, niż w Moskwie. Aby było coś dla jedzenia dla siebie i rodziny, trzeba się dobrze nabiegać, pod względem aprowizacyjnym bowiem Leningrad jest bardzo źle zaopatwiony. Stąd wieszka, niż gdzie indziej, ruchliwość tłumy: wszyscy w ciągłym poszukiwaniu czegoś, dowiadują się, — gdzie dziś coś wyjdzie, zajmują miejsca w ogonkach, a mające duże przestrzenie do przebiecia na piechotę, oczywiście, bo kogoś stać na doręzk! Jest ich zresztą bardzo niewiele i za kurs żądają, zwłaszcza od cudzoziemców fantastycznych sum. Tak np. za kurs trzygodzinny „Izwszszcz” żądają... 600 rubli.

Dziwne, umarłe miasto... Nie ożywają go nerwowe tłumy, poruszające się po ulicach. Miasto nie żyje się z nowym regimem, nie przystosowało do nowych czasów, jak to robiła Moskwa Dalega Moskwa, jakakolwiek jest, jest żywa. Leningrad wygląda, jak wspaniała ruina, opuszczona przez żywych mieszkańców, a zamieszkała przez cienie.

Na dworcu kolejowym tłumy szarych postaci, zabieganych, ruchliwych, Jadą przeza-

żnie podmlejskimi pociągami — po żywność. Ogonki przy kasie odbierają, ale ominąć kołki nie można, nie narazając się na wroga reakcji tłumy.

Okazuje się jednak, że na wszystko jest sposób. Wymalazł go pewien cudzoziemiec, który widział, że inaczej ryzykuje spóźnienie się na pociąg. Wyjął pudełko paierosów i od niechętnie począł palić jednego z towarzyszy w koleje. Ten, który stał przed nim, odwrócił się. Pożądliwie zabłysły oczy. Do stał i ten i drugi i trzeci, który stał przed nim. Pudełko opróżniło się szybko. Cudzoziemiec kupił bilet przed wszystkimi bez zezwolenia, żegnany dziękczynieniami. Fama rozchodziła się szybko. Ktoś przycelał zadyszany.

— Podobno w tym ogonku paierosy rozdają!

— Za późno bratku, Byli, ale wyszli!

Odruch wesołości jest krótki. Nie można być wesołym w tem mieście, gdzie wesołość nie przeszłoby się smutnie, a terazajność nie wesoła. Gdzie trzeba stać w ogonku po zapalki, bo dziś je właśnie wydają, a myśleć o tem, że w domu niema chleba i mleka.

— Pada śnieg... Mars.

Czy istnieją carskie skarby?

Wuj byłego cara rosyjskiego Mikołaja II, arcyksiążę Aleksander Michajłowicz, który żyje obecnie w Stanach Zjednoczonych, wydał ostatnio ciekawą książkę swych wspomnień. W książce tej wielki książę szczegółowo opisuje życie na dworze carskim i przynosi ciekawe wiadomości o „zaginionych milionach” byłego cara Mikołaja II, złożonych rzekomo w bankach angielskich. Mienie to, jak wiadomo, zagarnął ce m. i. samowładca „wielka księżna Anastazja” (Czajkowska).

Aleksander Michajłowicz w swej książce pisze, że kapitały te obecnie nie istnieją, po nieważ już za czasów wojny zmarł car fun dusze te użytkował na cele dobroczynne, bu dowę szpitali, pomocy dla rannych i t. p. (ogółem chodzi o kwotę 20 milionów funtów szterlingów).

Autor książki twierdzi, że ani w najpomyślniejszych czasach majątek Mikołaja II nie mógł dorównać majątkowi Rockefellera, Mendelsona, Rothschilda i innych multimilionerów. Kiedy wyprzedził się kapitał cara złożony w bankach angielskich, osobiste mienie Mikołaja II nie równało się ani majątkowi hiszpańskiego Alfonsa XIII.

Książka zawiera również ciekawe szczegóły o carskich brylantach. Djamem carski sporządzony w czasie Aleksandra I odbito był trzydziestoma wielkimi perłami, 112

mniejszych perłami i 500 djamentami różnej wielkości oraz 84 brylantami. Z innych kłój metali koronny Aleksander Michajłowicz wspomina brylant „Orłów” wagi 194 i pół karatów, nieszlifowany djament o 120 karatach, djament o 85 karatach i t. d.

Roczny dochód cara wynosił 10 — 12 milionów dolarów. Dla prywatnej osoby był to dochód olbrzymi, ale każdy wielki książę miał prawo na 200 tysięcy rubli rocznie, zaś dla wielkiej księżki otrzymywała tytułem posagu 1 milion rubli, każdy książę i księżka z carskiej krwi otrzymywał przy narodzeniu 250,000 rubli i t. d. Książka utrzymania pałaców była olbrzymie. Wielkie sumy wydawało na wsparcie teatrów i sztuki a po 300 tysięcy rubli darował car swym przyjaciółom, jak n. p. księdzu Mikołajowi Czarnogorskiemu. Michajłowicz pisze, że po wyzzerpaniu 20 milionów funtów szterlingów zdeponowanych w bankach angielskich „car w dniu abdykacji znajdował się w gorszym położeniu, aniżeli ten czy ów prezes wielkiego koncernu, odchodzący na emeryturę”.

To wszystko jest oczywiście wielce subiektywne. Autor nie przytacza żadnych doku mentów, które świadczyłyby o tem, jak kapitały zostały użytkowane. Również nie można wierzyc opisywanemu finansowemu położeniu rodziny carskiej. (Centropress).

Trzystu jeńców wojennych w sercu Sahary.

Sensacja dnia w Madrycie są rewelacyjne wieści o trzystu jeńców, Hiszpanach, z generałem Silvestre na czele, którzy uważani byli za poległych pod Annual w walce z rifańskiemi przed jedenastu laty. Okazuje się tym czasem, że są oni więzieni przez szereg tuaregów wśród dzikich skal Sahary.

Pierwszą wieść o tych jeńcach wojennych których odzyskanie przypomina czasy wojen praktyczki i handlu niewolnikami, przyszedł do Hiszpanji ciekawym z obozu rifański, jeden z 270 jeńców hiszpańskich. Jest nim Antoni Emanuel Lopez Esposito, leżący lat 47, zamieszkały w Walenji. O tragicznym losie żołnierzy z pod Annual opowiada on na łamach prasy madryckiej.

Było to w czerwcu 1921 r., gdy Esposito pracował przy budowie mostu, łączącego Dar raeboc z Auen, w krainie rifański. Kierownictwo robót sponożyło w rękach inżynierów wojskowych. Od frontu Abd el Krima było dość daleko, tak, iż nie nie zapowiadano nie bezpieczeństwa, gdy nagle na bezbrożną osadę robotniczą napadli Arabowie i uprowadzili dwadzieścia dwóch robotników i żołnierzy, dwóch kobiet i czworo dzieci. Karawaną jeńców zatrzymała się nazajutrz w Ben Janu, niedaleko pod zarządem okrutnego szefka Pajarito. Teżoż dnia kobiety i dzieci zostały zamordowane. Jeńców popędzono dalej na wschód, w głąb Sahary. Wraz z kilkoma „przechwyconymi” po drodze żołnierzami hi szpańskimi grupa ich śledząca już trzystu głow.

Zmudna podróż wśród piaszczystych wydmy po bezbrzeżnej pustyni trwała przeszło miesiąc; puszczano się bez przerwy i odpoczynku od wschodu do zachodu słońca. Wreszcie karawaną przybyła do głównego sztabu rifański — Al Riffi. Jeńcy hiszpańscy zostali tam dzie wście tysicy uzbrojonych tuaregów. Na czele tego oddziału stał Hiszpan, zbiegły z wię zienia w Ceucie zwany „el Sevillano”, który potraktował jeńców bardzo przyjaźnie.

Uplętno kilka lat. Jeńcy pozostali w Al Riffi, pomimo zawarcia pokoju pomiędzy armją francusko-hiszpańską a rifański. Zatrudnieni byli przy budowie domów i dróg w sercu Sahary, traktowano ich dobrze, pozabawiono tylko wszelkiego kontaktu z ojczyzną. Mniej więcej na początku r. 1926 do-

Al Riffi przypędzono większą partję jeńców wojennych z armji hiszpańskiej. Było tam wielu oficerów, a na czele partji znajdował się generał Silvestre.

Z nazwiskami gen. Silvestre poleżona jest największa kłeska Hiszpanów w ostatniej wojnie marokańskie. W lecie roku 1921 Abd — el — Krim zajmował coraz większe połacie zony hiszpańskiej, przewyższając przeciwników liczebnością swych napół dzikich hord. Gen. Silvestre postanowił zmierzyć swe sily z rifański na odkrytym terenie, — Niemal bez oporu Hiszpanie zajęli wzgorze Annual, unanijnie gdy na pozycję przewoźnicę swę okupali, gdy nagle otoczeni zostali ze wszystkich stron przez Arabów. Bataljony hiszpańskie bronili się zaciekle, lecz nie konata ich doskonała taktyka wojenna rifański. W bitwie pod Annual Hiszpanja straci-

ła wielu swych synów. Generał Silvestre widziawszy wówczas po raz ostatni w towarzysztwie dwóch pułkowników, gdy wspólnie ślimi bronili się przed atakiem kilku jeźdźców arabskich. Przypuszczano, że gen. Silvestre poległ pod Annual, jakkolwiek zwłok jego wówczas nie znaleziono.

Jeńcy nie trzeza nadziei, mimo jennostawnej niewoli, na wyzwolenie. Sam Esposito w towarzyszywie pięciu śmiatków zbiegł z Al Riffi i po długich tygodniach błądzenia się po Saharze przedostał się do francuskiego pu strunku wojskowego w Erfud, Esposito podaje w pismach kilkadziesiąt nazwisk oficerów i żołnierzy, oddawaną uważanych za poległych, a wziętych w Al Riffi. Madrycki dziennik „Imparcial” wszczął obecnie kampanję o wykup jeńców z 11-letniej niewoli.

Otwarcie muzeum archeologicznego w Warszawie.



W dniu 25 bm. odbyło się w pałacu Staszica otwarcie muzeum archeologicznego.

Popierajcie Ligę Morską i Rieczną!

Kronika telegraficzna.

— Przybył do Genewy w dniu 25 bm. ambasador Rzeczypospolitej w Rzymie p. Przędziński.

— Nowy ambasador Rzeszy w Paryżu Koester złożył w dniu 25 bm. wizytę ambasadorowi R. P. w Paryżu Chłapowskiemu, rozpoczynając w ten sposób szereg oficjalnych wizyt w korpusie dyplomatycznym.

— By Hitler zasał kanclerzem, jak podaje lewicowa prasa w Essen, domagają się przemysłowcy w zagłębiu Ruhry. Rzekomo Hitler zobowiązał się, że nie poprze żadnego strajku w zagłębiu, a po dojściu do władzy zdąży wszelkie strajki przemoć.

— Hitlerowcy uzyskali prawo uczeszczenia w posiedzeniach sejmu bawarskiego, skąd byli usunięci na 20 posiedzeń za zjawienie się w uniformach.

— Na 5 do 18 mies. więzienia skazano hitlerowców za zamachy bombowe w okolicach Tybzy.

— Strajk studentów w Cluj (Rumunja) rozpoczął się z powodu podwyższenia opłat akademickich.

— W dniu 25 bm. odbyło się w pałacu Staszica otwarcie muzeum archeologicznego. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z sal muzeum z wykopalskami etruskimi.

Wienkę, wznosił się kiedyś pałac Kiszków, który w połowie XVII wieku przeszedł drogą wiana do Chodkiewiczów. W r. 1853 Eustachy Tyszkiewicz wespół z Kirkorem rozkopali częściowo teren, na którym znajdował się pałac Kiszkański, odkryli fundamenty gmachu gdzie niedzie podszki ceglana, głęboki sklep, bruk pieców i ogromną ilość szczątków kaffi z herbami i literami, monety z czasów Jana Kazimierza, kilka kawałków żelastwa i niewieki garnek. Mury, odsłonięte przez Tyszkiewicza i Kirkora, oddawna są zakopane i pokryte roślinnością. Dzisiejszy przekop biegnie przez teren, dotąd niebadany. Dotąd odkryto kilka fragemntów muru, jak się wydaje — reszłek ogrodzenia terenu pałacowego. Znalaziono też nieco odlamków kaffi z ornamentacją roślinną i główkami puttofi; na 3 najciekawszych odlamkach przedstawiona jest walka rycerzy stojących w siedemnastowiecznych strojach.

Przy okazji wspomnę, że przed kilku miesiącami przyniesiono do urzędu konserwatorskiego kilka kaffi, znalezionych już dawniej w Cielętniku, na terenie dawnego Zamku Dolnego — niektóre z nich, rzecz bardzo ciekawa, opatrzone są herbami Gdańsk.

Może już nie zupełnie o odkryciach, — chciałbym jednak dodać kil-

ka słów o zamkach trockich. Konserwacja obu zamków, lądowego i na wyspie, rozpoczęta w r. 1929 i prowadzona z funduszy państwowych, posunęła się w roku bieżącym znów nieco naprzód. W zamku lądowym uratowano przez podmurowanie fragment baszty na murach zamku przedniego, zwany popularnie „bocianiem gniazdem”. W zamku głównym na wyspie zakończono konserwację wielkiej wieży strażniczej, poczem zdjęto rusztowania, ustawione w r. 1930.

Dla ułatwienia na przyszłość konserwacji wieży i umożliwienia obserwacji stanu zachowania wbudowano w dawną, okrągłą klatkę schodową wieży drewniane schody, prowadzące aż na przedostatnią kondygnację górą. Ze względu na bezpieczeństwo otwór wejściowy, prowadzący z dziedzińca wewnętrznego do klatki schodowej zamknięto żelazną kratą.

Zakończono też już całkowicie konserwację południowej części fasady i narożnika południowego zamku, a następnie odczyszczono zakonserwowane skrzydło zamku z osłaniającego je gruzu i rumowiska. To były ważniejsze prace architektoniczne.

Program konserwacji obejmuje jednak i resztki malowideł ściennych, zachowane w framugach okien wielkiej sali reprezentacyjnej i pietra. W roku bieżącym nie udało się wprawić do widzenia z powodu braku fundu-

szów zakonserwować tych malowideł, zato wykonano ściśle, barwne kopje inwentaryzacyjne, które sporządził art. mal. Jerzy Hoppen. Istnieją wprawdzie drobne szkice rysunkowe z malowideł trockich sporządzone przed stu laty przez Smokowskiego i Rusieckiego, wartość ich naukowa jest jednak niewielka. Kopje p. Hoppena wykonane są według najnowszych wymagań inwentaryzacyjnych: w naturalnej wielkości na dwudziestu kilku planszach, ściśle pod względem rysunkowym i malarskim, z odwrotne niem techniki malowidła. Znaleziska, wydobyte z gruzów w zamkach trockich, ponumerowane i opisane, mieszczą się tymczasem w kilkunastu skrzyniach. Specjalnie ciekawych przedmiotów dotąd nie znaleziono: są to przeważnie odlamki kaffi, różnorodne cegły, kawałki dachówek i t. d.

W akcji ratowania zabytków przeszłości współpracą szerokiemi kół miłośników przeszłości odegrać może dużą rolę, dlatego kończąc to krótkie sprawozdanie, zwracam się z apelem o łaskawe komunikowanie Urzędowi Konserwatorskiemu uwag i spostrzeżeń o wszelkich znaleziskach i odkryciach, dokonywanych przypadkowo, a nie objętych opieką czynników fachowych.

Stanisław Lorentz.

